

Zwyczaje żywe i zapomniane

Data publikacji: 8.12.2011 12:30

Popołudnie, 7. grudnia, niektórzy miłośnicy tradycji spędzili w cieszyńskim Domu Narodowym. By dowiedzieć się nieco o dawnych, często już zapomnianych tradycjach świątecznych wystarczyło przyjść posłuchać ciekawej prelekcji. Czesław Stuchlik czerpiąc bogatą wiedzę z książek takich zacnych autorów, znawców kultury Śląska Cieszyńskiego, jak Władysław Młynek czy Jan Szymik, cytując za nimi wybrane, co ciekawsze fragmenty, przybliżył zebranym słuchaczom zwyczaje, obrzędy i przesady związane z czasem

□

Któż z nas pamięta jeszcze, jak w dniu św. Łucji (13 grudnia) po wsi chodziły „Lucki”, czyli kobiety ubrane na białą, które gęsim skrzydłem wymiatały z czterech kątów izby śmiecie będące siedliskiem skrzotków i inszych złych karzełków? Od tego też dnia rozpoczynało się gruntowne przedświąteczne sprzątanie. Nieco bardziej znany i rozpowszechniony do dziś natomiast jest zwyczaj bacznego obserwowania pogody od dnia św. Łucji aż do wigilii i skrupulatne notowanie obserwacji. Notatki te służyły ku przepowiadaniu pogody w całym nadchodzącym nowym roku.

Chyba zapomniane natomiast są już przesady związane z dniem św. Tomasza (21 grudnia). No bo iluż mamy w dzisiejszych czasach ludzi, którzy pracują w lesie? Na pewno mniej, aniżeli sto lat temu... Tymczasem powiadało się, „na świętego Tóma siedź dóma”. Chodziło o to, że wyjście w ten dzień do lasu przesądzało o mającym spotkać tego, który zakaz złamał nieszczęściu. Przestrzegali go nie tylko drwale, leśnicy i myśliwi, ale nawet kłusownicy i wszyscy ludzie, którzy na co dzień do lasu chodzili zbierać chrust na opał.

Spośród innych ciekawostek, które Czesław Stuchlik wyłowił dla słuchaczy prelekcji z literatury etnograficznej, wspomnieć warto także o „szczodrym dniu”. Dziś bowiem mylnie utożsamiamy go z wigilią, tymczasem mianem tym określano dzień 23 grudnia. To wtedy właśnie dorośli wypijali „szczodrzoka”, czyli kieliszek „warzónki” (wódki z karmelem na ciepło). I to właśnie w ten dzień chodziło się z tym płynnym poczęstunkiem w odwiedziny do krewnych i sąsiadów. Czesław Stuchlik zauważył także za Janem Szymikiem, że najprawdopodobniej z tego właśnie dawniejszego zwyczaju wywodzi się późniejszy tak zwanych „wiliówek” w miejscu pracy, a nawet trzynastych pensji i podarków przedświątecznych od pracodawców.

(indi)